ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 45. Poznań w sobotę dnia 6 listopada 1869. № 45.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Projekt

do założenia Banku Rolniczego Wzajemnéj Pomocy.

(Przedłożony na zebraniu Delegowanych dn. 29 czerwca b. r. w Poznaniu przez W. Wolniewicza).

I. Cel i zadanie Banku.

Zadaniem Banku jest:

a) wypożyczać kapitały właścicielom ziemskim na dokonanie ulepszeń w gospodarstwie i na zaprowadzenie przedsiębierstw za korzystne uznanych;

b) pośredniczyć w pożyczkach między kapitalistami i właścicielami ziemskimi przez poręczenie.

II. Fundusz Banku

powstaje z dwóch seryi akcyi wystawionych na okaziciela.

Każda akcya wynosi 200 tal., płatnych w ciągu pierwszego roku w trzech ratach. Serya Isza zawiera tysiąc akcyi po 200 tal. czyli 200,000 tal. Skoro dwie raty Iszéj seryi zapłacone zostaną, czyli skoro kapitał 133,000 tal. wpłynie, Bank swe czynności rozpocznie. — Serya IIga ma być ustanowiona przez walne zebranie akcyonaryuszy po upływie od 2 do 5 lat.

III. Wypożyczenie kapitałów.

1. Każdy właściciel, mający posiadłość ziemską wartości najmniéj 6,000 tal., a obdłużoną tylko do ⅔ wartości, może uzyskać pożyczkę aż do wysokości połowy ostatniéj ⅓ części czyli, innemi słowy, aż do ⅚ wartości swéj posiadłości.

2. Pożyczki z Banku Rolniczego udzielają się na wexel na przeciąg jednego roku z kwartalném jednakże odnawianiem wexla. Przy pożyczkach większych sum, a w każdym razie przy pożyczce dochodzącéj do zupełnych ⅚ wartości posiadłości ziemskiéj, Bank ma prawo żądać obok wexla zahipotekowania pożyczonéj sumy lub téż zrzeczenia się właściciela prawa do zaciągania na ostatnią ⅓ wartości ziemskiéj pożyczek hipotecznych. Ocenienie potrzeby tego lub owego sposobu zabezpieczenia pożyczki zależy całkiém od dyrektora Banku i zaciągający pożyczkę winien się poddać warunkom przez tegoż podanym.

3. Przy udzielaniu pożyczki największą wagę kłaść należy na charakter i przymioty pożyczającego; ponieważ pożyczki te mają być obrócone na ulepszenia gospodarskie, przeto rzędność, znajomość gospodarstwa, praktyczna umiejętność w przeprowadzeniu ulepszeń i przedsiębierstw rolniczych mają być rękojmią stósownego użycia pożyczonych kapitałów, a ztąd pośrednio bezpieczeństwo pożyczki.

4. Zaciągający pożyczkę powinien w wniosku o pożyczkę do dyrekcyi Banku podanym:

a) wymienić rodzaj przedsiębierstwa lub ulepszenia, dla którego dokonania chce zaciągnąć pożyczkę;

b) powinien załączyć świadectwo dwóch obywateli wiarogodnych, ile możności bliskich sąsiadów, że to ulepszenie lub przedsiębierstwo jest w stósunkach jego gospodarstwa zyskowne lub potrzebne;

c) podać ostatnią taxę Towarzystwa Kredytowego lub, gdzie takowéj nie masz, podać taxę do podatku gruntowego; taxa ta ma służyć za podstawę do udzielania pożyczki aż do ⅚ wartości;

d) gdyby podający o pożyczkę żądał nowéj taxy, natenczas dyrekcya Banku wyznacza komisyą i obranych przez siebie taxatorów, którzy podług zasad Towarzystwa Kredytowego Poznańskiego drugiéj seryi mają tę posiadłość taxować, a oprócz tego rozpoznać potrzebę i szanse przedsięwziętego ulepszenia lub spekulacyi, dla których wykonania właściciel od Banku pożyczkę zaciąga; komisya ta ma zdać o tém swoją opinią; koszta taxy opłaca zaciągający pożyczkę; rewizyą i zniżenie taxy zastrzega sobie dyrekcya Banku.

Dyrekcya Banku ma prawo podzielić pożyczkę na raty, stósownie do wykonania przedsięwziętego ulepszenia lub spekulacyi i udzielać dalszéj pożyczki w miarę postępowania tegoż przedsiębierstwa. W takim razie

musi się zaciągający pożyczkę poddać rewizyi dokonanéj przez komisyą i ponieść koszta téjże komisyi.

IV. Wypożyczanie przez pośrednictwo.

1. W razie, jeżeli kapitały zaciągnąć się mających pożyczek przenoszą fundusze Banku, natenczas Bank stara się o pożyczkę u kapitalistów przez pośrednictwo i poręczenie i tylko, samo się rozumie, w miarę uzyskania kapitałów udzielać może pożyczki aż do $^5/_6$ taxy posiadłości ziemskiéj.

2. Bank, pośrednicząc w uzyskaniu kapitałów, gwarantuje wierzycielowi:

a) opłacanie regularne procentów przez dłużnika;
b) w razie niedoboru przy sprzedaży koniecznéj posiadłości ziemskiéj, na któréj pożyczka była zabezpieczona, pokrywa i zwraca wierzycielowi stratę w kapitale poniesioną.

3. Z powyższego zobowiązania wypływa: że wierzyciel musi pierwéj wyczerpnąć wszelkie środki prawne, służące mu do odebrania swego kapitału, nim mu służy prawo pociągania Banku do odpowiedzialności za poręczenie czyli, innemi słowy, musi doprowadzić swoim kosztem do koniecznéj sprzedaży tę posiadłość ziemską, na któréj mieć będzie kapitał swój zabezpieczony.

Bank zaś jest zobowiązany przy niedoborze zwrócić zaległe dwuletnie procenta i kapitał. Kosztów procesowych, subhastacyjnych i innych Bank wierzycielom nie zwraca, i takowe oni sami ponoszą.

4. Dla zabezpieczenia banku od możliwych strat przy poręczeniu za zaciągnięte na hipotekę pożyczki służyć mogą następujące warunki:

a) służy prawo Bankowi zniżenia taxy dóbr przez rewizyą taxy dóbr, jak to już w powyższym paragrafie pod literą *d* było wymienione;
b) służy prawo Bankowi żądania od dłużnika zastawu wszelkich żyjących i martwych inwentarzy;
c) służy, jak samo się rozumie, prawo natychmiastowego wypowiedzenia kapitału, skoro tylko jedna rata opłacać się mających procentów regularnie nie wpłynie;
d) dla większego zabezpieczenia wolno Bankowi assekurować te kapitały w innych bankach hipotecznych przynajmniéj do wysokości przez zasady innych banków dozwolone;
e) w razie niedoboru pozostaje Bankowi środek kupienia posiadłości ziemskiéj na subhaście, w celu odprzedania takowéj za wyższą cenę z wolnéj ręki, i poszukiwanie od dłużnika swoich pretensyi na innych jego własnościach, kapitałach i t. d. do niego należących lub w późniejszym czasie do niego należeć mających;
f) tak, jak przy pożyczkach wprost z funduszów Banku udzielonych, jakoteż przez poręczenie Banku sprokurowanych, ma Bank prawo się przekonać o użyteczności i postępie przedsięwziętego rolniczego ulepszenia.

Procenta i prowizye.

Bank pobiera od swoich dłużników w każdym czasie 2 od sta wyższy procent, aniżeli jest ustanowiona stopa procentowa Banku Królewskiego; oprócz tego pobiera $^1/_3$ prowizyi jednorazowéj przy zaciąganiu pożyczki wprost przez Bank udzielonéj.

Przy pożyczkach przez poręczenie Bank potrąca sobie i odbiera po dwa procent rocznie od pożyczonego kapitału z góry przy wypłacie kapitału i to od razu na ten przeciąg czasu lub lat, na który pożyczka udzieloną została.

Bank wypłaca 4% akcyonaryuszom. Rozdział zaś dywidendy na:

a) fundusz rezerwowy;
b) na dywidendę dla akcyonaryuszy;
c) na udział firmowych nie oznaczam tutaj, gdyż to jest przedmiot dla bliżéj określić się mających statutów.

Zwykłych przepisów i ustaw, tyczących się organizacyi i administracyi Spółki czyli Banku, nie potrzeba tutaj szczegółowo skreślać; jest to zadaniem przyszłéj komisyi projekt do statutów zredagować.

O przyczynach upadku majątków ziemskich.

(Dalszy ciąg).

8. Spadanie cen wełny.

Ceny wełny od r. 1844 prawie regularnie spadają, mianowicie co do wełny cienkiéj i bardzo cienkiéj tak dalece, że kiedy centnar pierwszéj w owym roku 90, a drugiéj 110 talarów, w roku 1865 już tylko pierwszéj 52, a drugiéj 66 talarów kosztował; natomiast wełny średnie i grube w mniéj więcéj równéj pozostają cenie, lubo i tutaj zniżenie zaczyna być coraz bardziéj widoczném. I tu znajduje Autor przyczynę coraz słabszych cen w wzmagającém się współzawodnictwie, wełna bowiem, będąc mniéj więcéj 25 razy droższą, niż zboże, daje się téż tyle razy daléj przewozić, w skutek czego najodleglejsze kraje mogą co do wełny w zawód ze sobą wstępować tak dalece, że handel wełny jest prawdziwym handlem świata. Dla tak małych kosztów przewozu mogą i słabo zaludnione kraje, gdzie renta z ziemi jeszcze bardzo jest niską, swą wełnę po tanich cenach na targ posełać; dla nich staje się wełna prawie jedyną formą, w któréj płody rolnictwa za granicą korzystnie spieniężyć mogą.

Centralny punkt handlu wełną stanowi Anglia, mianowicie Londyn, gdzie co 6 tygodni odbywają się aukcye wełny z wszystkich krajów zwiezionéj; jakkolwiek Anglia sama wiele produkuje, jednakże jéj produkcya nie starczy; brak ten uzupełniała sobie ona początkowo z Hiszpanii, późniéj zaś głównie z Niemiec, gdzie się produkcya tego towaru nagle tak podniosła, że gdy w r. 1815 tylko 3 miliony funtów do Anglii sprzedano, wywieziono w r. 1836 31,766,194 funty; odtąd zaś export od roku do roku zmniejszał się tak, że w r. 1858 tylko jeszcze 10,595,186 funt. wynosił. O ile zaś Niemcy mniéj, o tyle inne kraje, a z europejskich głównie Rosya coraz więcéj exportowała, postępując n. p. od 22,150 bal (2 centn. 71 funt.) w r. 1860 aż do 37,829 bal w r. 1865 wywiezionych; z pozaeuropejskich krajów zabiera znów pierwsze miejsce Australia, któréj klimat chowowi owiec szczególnie sprzyja, a która, exportując do roku 1855 ledwie $^1/_2$ miliona funtów rocznie, w r. 1858 już przeszło 51,114,560 funt. wysłała; daléj kolonie angielskie, mianowicie Przylądek Dobréj Nadziei i Indye Wschodnie; potém państwa Ameryki południowéj, jako to: Buenos-Ayres, Peru, Uruguay, które za pomocą baranów z Saxonii i Śląska sprowadzanych znacznie swą wełnę uszlachetniają; wreszcie i Połączone Stany północnéj Ameryki w hodowli owiec tak znacznie postąpiły, że od roku 1840 aż do r. 1850 z 7 do 52$^1/_2$ milionów funtów produkcyą swą pomnożyły.

Wełny te z za morza do Anglii wchodzące nie pozostają tam atoli wszystkie, lecz wychodzą znów do Belgii, Francyi i Niemiec, gdzie niektóre gatunki, mianowicie wełny z Buenos-Ayres, za pomocą wyłącznych przyrządów tak się dają przekształcić, iż przędzę z nich do wszelkich wyrobów (modnych) użyć można. Współzawodnictwo innych krajów co do wełny powinno więc zawczasu zwrócić uwagę naszą na niekorzyści ztąd wyniknąć mogące, mówi Autor, i zwraca daléj uwagę na

9. Znaczne spadanie cen okowity,

które także, zdaniem jego, dochody właścicieli gorzelni nie

mało zmniejszyło, i wykazuje, że od r. 1850 aż do r. 1856 ceny — z małemi odmianami — od 30 aż do 14 tal. za 120 kwart po 80% Trall. spadały; że kiedy w r. 1854 kwarta okowity 8, a w r. 1865 tylko 4½ sgr. kosztowała, zatém cena w przeciągu lat 13 prawie o 100% spadła; w następstwie tego musieli mniejsi posiedziciele gorzelni takowe skasować, a i więksi tylko przy pomocy ulepszonych przyrządów i lepszym urodzaju ziemniaków, po przebyciu choroby takowych, ledwie się przy gorzelniach ostali, i to mianowicie, gdy mleko, masło i mięso znacznie podrożało, a przez to wartość paszy, zatém i wywaru się podniosła i tém samém taniość okowity niejako wynagrodziła.

10. Brak paszy.

W tym względzie przywodzi Autor lata 1857, 1858 i 1865, w których brak paszy szczególnie dał się uczuć, i powiada, że w braku takim dwie tylko pozostają drogi, t. j. albo paszy za wysokie ceny dokupić, albo stan bydła zmniejszyć; w pierwszym razie, co przecież przy powszechnym niedostatku ledwie się da uskutecznić, nie wyda inwentarz albo żadnego, albo nic nie znaczący dochód, gdyż cena bydła, jakkolwiek wysoka, nie odpowiada cenie paszy dokupionéj, a prócz tego skromne utrzymanie bydła nietylko je zniszczy, ale nadto i lichą da mierzwę, co znów niepomyślnie działa na urodzaj lat przyszłych; w drugim razie również nie widzi korzyści ze sprzedaży bydła, gdyż nietylko trzeba je sprzedać za bezcen w braku popytu, ale też znów niknie wszelki dochów z bydła i mierzwy się ztąd mało produkuje, a natomiast, gdy lata przyjdą pomyślniejsze i paszy przybędzie, popyt staje się wielki i ceny bydła drożeją, wtedy, co się za bezcen sprzedało, trzeba za bajeczną sumę znów kupić, zkąd strata za stratą kilka lat trwająca, a w dzisiejszych czasach tém dotkliwsza, że to już nie zwyczajne, ale często wielkiemi ofiarami uszlachetnione bydło, które trzeba było sprzedać, a które teraz tém trudniéj jest nabyć; dla tego też wypada koniecznie gospodarstwo tak urządzić, aby nigdy w tak przykre nie przyjść położenie.

11. Złe prowadzenie gospodarstwa.

Autor widzi je tam, gdzie rolnik, nie postępując z czasem, upiera się przy dawnym zwyczaju, i tak n. p. nie mierzwi dostatecznie i stósownym nawozem, nie uprawia roli należycie w braku dobrych narzędzi, nie zważając mianowicie na skutki głębszéj uprawy, nie zaprowadza machin czas i siłę oszczędzających, nie hoduje warzyw i roślin pastewnych, a wreszcie nie pomnaża i uszlachetnia swego inwentarza. Żyjemy w czasie, mówi Autor, gdzie każdy przemysłowiec bez różnicy musi postępować z czasem, a gdy tego nie czyni, jest straconym; rolnik musi przeto wciąż myślić, jakby przekonaniem powszechném za fałszywe uznane zwyczaje zaniechać, a co się z nowych wynalazków jako praktyczne okazało, u siebie zaprowadzić, albowiem bardziéj, niż wszystkie wymienione przyczyny niedostatku obecnego, jest szkodliwém niepostępowanie z czasem i pogardzanie nauką.

Jakież więc są tedy środki, któremi Autor chce złemu zaradzić? Oto następujące dwadzieścia i dwa:

1. Zapewnienie sobie potrzebnego kapitału obrotowego za pomocą rolniczych spółek kredytowych.

Ten środek uważa Autor za najważniejszy i dla tego na czele go stawia, albowiem, — choćby miał rolnik dobrą wolą i znał sposoby ulepszenia swego gospodarstwa i podniesienia renty, — cóż zrobi bez pieniędzy? na hypotece już zwykle ma dosyć, przytém pożyczanie na hypotekę jest operacyą z powodu formalności bardzo długą i kosztowną; brać na zastaw nie może, gdyż tylkoby mógł swe produkta zastawić, a te przecież może sprzedać; pieniądze zaś naprzód wzięte mają cel pokrycia zaległości a nie nakładu na gospodarstwo, o co tu idzie; brać na wexle jest rzeczą niebezpieczną, gdyż termin trzymiesięczny zwykle za szybko nadchodzi, a chcąc się uiścić, trzeba popaść w ręce oprawców; nie pozostaje zatém nic, mówi Autor, jak utworzyć spółkę, w któréjby wszyscy właściciele pewnego kraju udział brać mogli, dając zarazem i biorąc pożyczki, a któraby w razie punktualnego opłacania prowizyi nie wypowiadała kapitału, i wreszcie dawała przypożyczki aż do $^2/_3$ wartości dóbr z prawem umorzenia za osobną opłatą miernéj prowizyi.

Rozbierając w końcu ustawy takiego instytutu, projektowane w roku 1866 dla Czech przez znakomitego agronoma czeskiego, radzcę ekonomicznego Komersa, które jako najwłaściwsze uważa, przechodzi Autor do

2go środka, którym jest porzucenie lub przeistoczenie systemu gospodarowania.

Przechodząc wszystkie powszechnie już znane strony ujemne gospodarstwa trzypolowego bardzo szczegółowo, potępia Autor gospodarstwo pastwiskowe (Koppelwirthschaft), kładąc na to przycisk, iż takie gospodarstwo w szlagach dziko leżących stósunkowo jeszcze mniéj paszy produkuje, jak trzypolowe, a pasąc bydło największą część roku po pastwiskach, mierzwę bezskutecznie roznosi; iż wreszcie, nie mając ugoru, ale kilkoletni zrośnięty i wilgotny odłóg, utrudnia niezmiernie uprawę.

Z tych powodów uważa Autor gospodarstwo płodozmienne, którego zalety wszystkie wyszczególnia, już dzisiaj za konieczne, nie radzi przecież w obec chwilowych konjunktur wiązać się systemem zupełnie stałym, nieodmiennym.

3. Lepsze prowadzenie gospodarstwa.

Nie dosyć na tém, powiada Autor, system gospodarstwa zmienić, trzeba je raczéj, chcąc czystą rentę podnieść, we wszystkich gałęziach ulepszyć i udoskonalić, a mianowicie daléj wskazane reformy zaprowadzić, jako to:

4. Użyźnienie nieużytków.

Przez to rozumie Autor zaprowadzenie kultury i na takich miejscach, które dotąd albo zupełnie bez użytku leżą, albo za mały zysk przynoszą, lub też wreszcie niewłaściwie są używane; w ostatnim względzie radzi podług okoliczności zamianę roli na łąkę, pastwisko, bór lub przeciwnie jako często bardzo korzystną; co zaś do kasowania nieużytków, to zwraca uwagę na oczyszczenie roli z kamieni, mianowicie wielkich, użyznianie małych, piaszczystych kawałków, które wśród urodzajnéj ziemi leżą, jako całéj przestrzeni bardzo szkodliwych, a nareszcie meliorowanie miejsc bagnistych, co często najsowiciéj wynagradza włożone nakłady.

5. Fizyczne ulepszenie roli.

Takowe jest tam potrzebne, gdzie w roli jaki pierwiastek za nadto przeważa, jako to: piasek, ił, mursz i próchnica; takie role, nawiezione odpowiednią ziemią, stają się już to łatwiejsze do uprawy, już to trwalsze naprzeciw wpływowi powietrza i t. d. a przez to znacznie urodzajniejsze; a ponieważ role tym sposobem nietylko czasowo, ale na zawsze się polepszają, więc też kultura taka szczególnie jest korzystna.

6. Drenowanie.

Jest to jedyny środek do oddalenia ze ziemi téj wody, która nietylko sprzeciwia się wczesnéj i stósownéj uprawie, ale też robi ziemię nieurodzajną i zniża przez to znacznie wartość i cenę takowéj i zaleca przedewszystkiém drenowanie najpierw na mokrych, zimnych i nieprzepuszczalnych ziemiach ze spodem ścisłogliniastym, gdzie dreny jedynie utrzymać mogą równowagę pomiędzy wilgocią i suchością roli, tak niezbędną do udawania się zasiewu; daléj w miejscach zaklęsłych, kociołkowatych, aby ztąd na gliniastym spodzie pionowo za wysoko stojącą wodę odprowadzić; wreszcie na ziemiach źródlastych w celu odprowadzenia źródeł.

7. Uprawa głęboka.

Rolnik, który głęboko orze, jest jakoby tym, który szuka skarbów w ziemi, mówi Autor; nie znajdzie on wprawdzie złota bitego, ale jego wartość wydobędzie z lepszych i na długo zapewnionych urodzajów swéj roli, jeżeli bowiem głęboka uprawa nie powiększy przestrzeni, to pomnoży objętość rodzajnéj gleby a przez to i całą produkcyą; ziemia głęboko wzruszona dozwala przystępować powietrzu, które dotąd roślinom nieprzystępne a nawet szkodliwe materye w bardzo pożywne przemienia; im głębiéj i spieszniéj rośliny swe korzenie, za

pomocą których głównie się żywią, zapuścić i rozłożyć mogą, tém pewniéj się wyżywią, wzrosną i plonować będą; wreszcie rola głęboko sprawiona opiera się również mokrości, jak suszy, miałko bowiem tylko sprawiony calec w razie deszczu prędko się zatopi, co wzrost roślin wstrzymuje, woda zaś w razie posuchy z miałkiéj warstwy ziemi równie prędko się ulotni, jak się w niéj osadziła, gdy zaś przeciwnie głęboki calec nie tak łatwo się nią przesyci, a w czasie posuchy w głębi zatrzymaną wilgoć jakoby z rezerwoaru roślinom udziela.

8. Uprawa rzędowa.

Że uprawa ta jest środkiem niezawodnym podniesienia renty ze wsi, uważa Autor za fakt na doświadczeniu oparty i dla tego nie dający się zaprzeczyć, i przywodzi przed oczy nietylko całą Anglią, ale i Niemcy, mianowicie Śląsk i Brunświk, gdzie już nawet niepochopni do odmian włościanie w rzędy uprawiają. Wymieniając dostatecznie już zkądinąd znane zalety uprawy téj, przyznaje, że takowa nie na każdéj roli równe skutki okazuje, najlepsze atoli tam, gdzie powierzchnia zwolna się lubi zasklepiać, gdyż taka rola tak przed, jak po zasiewie lekko i dobrze da się obrobić, gdy zaś ziemie mocnospoiste przy nieprzyjaznéj pogodzie nie dadzą się tak spulchnić, jak tego uprawa rzędowa wymaga.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Praktyczne wskazówki hodowania i dozorowania świń angielskich.

(Gazeta Rolnicza).

Angielskie świnie podzielić można na trzy działy: na wielkie, średnie i małe. Do wielkich ras, wydających głównie słoninę, należy wielka yorkshirska i suffolkska świnia. Świnie te są długie, głębokie i proporcyonalnie szerokie, sierć mają rzadką. Dobrze tuczone ważą w pierwszym roku 300 funt., w drugim już 600 funt., zalecają się zatém wszystkim lubownikom wielkich świń. Chów ich wymaga w pierwszych óśmiu miesiącach większéj staranności, niż innych ras. Do średnich gatunków należy średnia yorkshirska i berkshirska świnia. Obie są szerokie w grzbiecie, krótsze od poprzednich, dla tego wcześniéj dojrzewają i lepsze są do tuczenia, niż tamte. Berkshirska świnia, zwykle czarna w płatki białe i ze wzrokiem podobnym do jamnika, jest najwięcéj upowszechniona w Staréj Anglii; sierć ma gęstą i twardą, jest ruchliwa, zdolna do paszy pastwiskowéj, rodzi łatwo i wiele prosiąt; w naszych stósunkach gospodarskich godną jest zalecenia. Dobrze żywiona, w pierwszych latach dochodzi równie do wagi 300 funt. Pomiędzy gatunkami małych, najwięcéj do tuczenia zdatnych świń zaleca się mała świnia essexska, bardzo podobna do berkshirskiéj świni, ale pozostaje zawsze małą, i choć szczupło żywiona, zawsze jest tłustą i na rzeź zdatną. Mięso z niéj jest najdelikatniejszém z mięs wszystkich ras świń angielskich i liczy się do przysmaków po wszystkich restauracyach angielskich. Wprowadzeniu i rozpowszechnieniu jéj u nas to tylko chyba stać może na przeszkodzie, że w skutek swéj opasłości często staje się niepłodną i mało jest zdatną do pastwiskowéj paszy. Drugą przeszkodę, oprócz stósownéj budowy chlewów z podwyższoną podłogą z desek, stanowi niewiadomość, która pasza jest dla nich zdrową a która szkodliwą. Do zdrowéj należą: resztki mleczywa, piwowarni i cukrowni; surowe i gotowane ziemniaki; pszenne i żytnie otręby, tłuczony owies i mieszanina zdrowych żytnich i pszennych plew z porzniętą koniczyną, z stósownym dodatkiem wody; różne odchody z kuchni, ze stołu czeladzi, bo gotowana strawa jest dla nich najstrawniejsza. Za niebezpieczną dla świń strawę, a nawet za truciznę można uważać słone pomyje z mięsa solonego i śledzi pochodzące lub takie, które pieprz i wiele pestek śliwkowych zawierają. Świnie te chętnie źrą plewy z nasienia koniczyny, ale niebezpiecznie jest karmić je niemi z powodu zatwardzeń, które im sprawiają. Plewa z pszenicy zaśniecionéj wywołuje u nich różne choroby. Co się tyczy chowu maciór i prosiąt, uważać należy, aby maciór w pierwszym roku nie puszczać do kiernoza; przez czas, gdy są prośnemi, powinny być silnie, ale niezbyt tuczącą paszą żywione, na dwa tygodnie zaś przed oprosieniem się powinny bardzo skromnie być żywione (?), inaczéj maciora po oprosieniu się mało ma mleka i prosięta głód cierpią. Po oprosieniu się otrzymuje maciora dziennie, stósownie do swéj wielkości i liczby prosiąt, jednę do trzech miarek śrótu jęczmiennego bez dodatku plew, bo te, nie żywiąc ich w czasie, gdy tyle pokarmu potrzebują, są dla nich niestrawne. Jeżeli na krótki czas przed albo po oprosieniu daje się maciorze zmarzłe ziemniaki lub buraki, albo śrót żytni lub z wyki, nawet kwaśne mleko, prosięta dostają z téj strawy biegunki. Tosamo się dzieje, kiedy maciora, jak się to często zdarza w pierwszych dwóch tygodniach po oprosieniu, grzeje się a popędu swego nie zaspokoi. Ostatnia okoliczność ma często ten skutek, że maciora swoje prosięta pożera, dla tego należy ją koniecznie w takim przypadku do kiernoza doprowadzić. Pielęgnowanie prosiąt wymaga przed i po odsadzeniu szczególnéj pieczy. Po dwóch tygodniach prosięta powinny już być od matki oddzielone; w tym razie dodaje się im do resztek ze stołu czeladniego tłuczony owies i serwatkę. W razie biegunki, pozwala się im na pastwisku ryć ziemię; do jedzenia daje się im rozczynioną w wodzie kredę samą lub domieszaną do zwykłéj strawy. Zresztą ustaje biegunka u prosiąt, jeśli się maciorę przez parę dni grochem pasie. Biegunka, na którą wiele prosiąt zdycha, dopóki jeszcze na nią tego środka nie znano, odstręczała wielu od chowu świń angielskich, jako z bardzo wielu trudnościami połączonego. Prosięta można już w piątym, ale jeszcze bezpieczniéj dopiero w ósmym tygodniu odsadzać, jeśli maciora dobrze śrótem jęczmiennym żywioną była i zdrowe mleko miała. Po odsadzeniu żywi się prosięta, jak to już nadmieniono, albo resztkami ze stołu czeladniego, albo też lepiéj jeszcze kwaśném mlekiem, dodając do niego na 12 kwart 2 do 6 łótów kleju stolarskiego. W tym celu kléj rozczynia się w gorącéj wodzie i jeszcze rzadki przy ciągłém mieszaniu dodaje się do kwaśnego mleka, które przez to na małe, łatwe do strawienia krupki się rozdziela. Tak przyrządzone mleko bardzo jest dobre dla prosiąt, bo dwa łóty dodanego kleju zabezpiecza je od biegunki, zawsze jednak bezpieczniéj dodawać go więcéj, mianowicie aż do sześciu. Traciłem, mówi pewien hodowca, zanim to ważne lekarstwo poznałem, zwykle $^2/_3$ prosiąt na biegunkę, czego teraz nie doznaję, bo tak długo, jak prosięta żywią się przy matce, dostają tylko po trosze mleka, mogą się więc przez ten czas tylko małe cząsteczki sera w ich żołądkach tworzyć; gdy zaś prosięta same chciwie chłepcą kwaśne mleko, tworzą się wtenczas w ich młodych żołądkach trudne do strawienia twarogowe bryłki, których utworzeniu się przeszkadza do mleka dodawany kléj. Na późniejsze pożywienie dodaje się do kwaśnego mleka z początku mało, późniéj coraz więcéj pszennych otrąb, przytém daje się ziarno jęczmienne i owsiane a nakoniec strawę świń dorosłych. Jeżeli w bliskości pojawi się pomiędzy świniami zapalenie gardła, albo gdy już na takowe padać zaczynają, trzeba się postarać, aby chlew był chłodny, trzeba je kąpać regularnie w wodzie, zmieniać paszę i dawać 2 łóty octu albo łót kwasu solnego, naprzemian z $^1/_4$ do $^1/_2$ rozczynionego witryoleju żelaznego na 6 garncy napoju; tym sposobem zapobiegnie się zawsze szerzącéj się chorobie. Wyzdrowiałym daje się $^1/_3$ octu z $^3/_4$ kwaśnego mleka za napój, w lecie zaś dokłada się do tego zielonego pieprzu.

Rodzina sarnia (Cervus capreolus).

(Dziennik Rolniczy).

Cap (sarniak, rogacz) i koza (sarna) są bardzo podobne do jelenia i łani, mniéj jednakże od tych mają wspaniałości i daleko mniéj wagi, bo żywy jeleń waży 250—400 funtów wiedeńskich*), a łania 150—200 funt.; pierwszorzędny zaś sarniak waży 30—40 funt., a sarna oczywiście mniéj.

Samiec corocznie zrzuca rogi i następnie wspanialszych nabywa. Ośm końców u rogów sarniaka (rogacza) już rzadkość niezwykła.

Rodzina sarnia rozprzestrzeniona prawie jest po całéj Europie. Jak każdy zwierz, tak i sarna potrzebuje spokoju, którego wymagają téż i lasy.

Sarny „gonią się" w sierpniu, a kocą się w następującym maju, czasem dopiero w czerwcu; sarna rodzi dwoje koźląt: samczyka i samiczkę. Już w drugim roku życia „goni się" samica, w tymże wieku i samiec do rozpłodu zdolny.

Sarny żyją ziołami, grzybami, bukwią, żołędzią, owocami dzikich drzew; pola nawiedzają dla owsa, grochu, koniczyny i t. d.

Ślad ich podobny do jeleniego. Nie opisuję go, bo na nicby się to nie zdało; dla rozeznania śladu każdego zwierza niezbędnie praktyki potrzeba.

Sarna daje zdrowe mięso i skórę, przydatną na spodnie, kaftaniki, rękawiczki, powłoczki poduszek, czy ją wyprawi białoskórnik, czy zwykły garbarz. Rogi capa (rogacza) także nie są bez użytku.

Sarn bywa najwięcéj po podgórzach i równinach; góry nie są dla nich tyle dogodne, bo tutaj w rozległych lasach, któremi bywają pokryte, dokucza im mnogi drapieżny zwierz, grube śniegi i silne mrozy. Sarna lubi zwarte, lecz nie zbyt wielkie, raczéj liściowe, niż iglicowe lasy, te zwłaszcza, w których znajdują się dostateczne dobre łąki, poprzerzynane strumykami; lubi lasy pookalane dobrze uprawnemi rolami.

Jeźli w lasach przydatnych do chowu sarn tychże jeszcze nie ma, tedy należy, aby je w nich można pozaprowadzać, wyłączyć i zagrodzić w pośrodku pewnéj leśnéj przestrzeni kawałek czterokątny, około 8 kwadratowych morgów wynoszący, przez który rwie się zdrój lub w którym bije źródło i piękne są młode gęstwinki, płateczek łączki i orne pólko. Jeźli przez tę odłączoną przestrzeń ciągnie się pagóreczek lub znajduje się przy jednéj stronie, tém odpowiedniejszym z niéj będzie park. Potrzebna w nim rola wynosić ma około 1½ morgi prusk. Lecz o tę troszczyć się nie należy; jeźli jéj brak, zastąpi ją spalenisko, które karczowaniem spieszniéj lub powolniéj przemienić w nią można, a którego zaraz za świeża za pomocą motyki można użyć pod uprawę rzep w lecie, a w jesieni pod uprawę zboża, najlepiéj żyta krzycy, — oczywiście na zieloną pastwiskową karm' dla zwierząt, którešmy zaprowadzić i rozmnożyć właśnie postanowili. Na łączce lub inném dogodném miejscu urządza się lizowisko soli dla sarn, a to tak:

Opaszesz miejsce na 3—4 stóp dębowemi obłupanemi z kory zrzynkami, które dobrze, jak jakie czworoboczne ramy spoisz. W te ramy nasypiesz na 4 cale suchéj, przesianéj gliny, tę zwilżysz, na to nasypiesz na cal soli, znowu gliny, ile pierwéj, i znowu tyleż soli i t. d., dopóki 1½—2 stóp głęboko rama wypełnioną i wierzchu kończastego mieć nie będzie z gliny, który dobrze ubijesz i solą posypiesz. Wszystko poobsłaniasz z boku gałęziami, mchem i darnią, aby od siebie zwierza nie odpłaszało.

Park (sadz) tak przygotowany powinien mieć dostatecznie mocne ogrodzenie na 6 stóp wysokości.

Skoro się sarny gonić przestały, postaraj się o 6 do 9 matek w zupełnéj dojrzałości i, jak pewni myśliwcy chcą, o 3 rogacze i zamknij je w sadzu*). Dawaj sarnom, skoro dojrzeją, dzikie owoce, żołądź, bukiew, kasztany dzikie i ziemniaki, rzepy, kapusty, w zimie nie żałuj im siana i owsa w snopach.' Dawaj to w wiązkach poczynionych za pomocą pręcia i stawiaj na tępych widełkach tak, aby sarnom wygodnie było je wyjadać; tak podanéj sobie paszy nie będą deptały. Cięte na wiosnę liściaste gałązki buczyny, osiczyny, jaworzyny, leszczyny i wysuszone na kołach w małych wiązkach są w zimie smaczném i zdrowém pożywieniem dla sarn.

Drugiéj (nie następnéj) wiosny zasiewa się dla nowo utworzonego stadka nieopodal od parku kawałek wyką i owsem, lizowisko słone odnowi się, jak się co rok odnawiać powinno, i zerwie się parkowego płotu z 10—20 łokci dla wolnego wychodu sarn, o których spokój i w sąsiednim lesie starać się należy. Sarny będą jakiś czas powracać do parku, późniéj obiorą sobie może inne stałe legowisko, a za większém rozmnożeniem swojém i więcéj tychże. Każde legowisko powinno doznawać troskliwości hodowcy, nie ma-li być wkrótce opuszczoném a sarny stać się wędrującemi.

Dla lasów, w których są już dawne sarny, postarać się tylko o spokój, polować jedynie w przyzwoitym czasie i to tylko na zbyteczne rogacze i matki schodzące z pola, dbać dla nich o pożywienie w lecie i zimie, wytępiać drapieżnego zwierza, a wnet się w nich sarny do możliwéj porozmnażają liczby.

Polowanie na rogacze i kózki (jałóweczki) powinno się odbywać od początku lipca do końca grudnia. Stare matki strzelają się, gdy ich za nadto, tylko od początku września po koniec listopada.

Nie tutaj miejsce do mówienia o zwierzyńcach dla sarn, bo ktoby się zdobył na zwierzyniec, chciałby mieć w nim zapewne także jelenie, daniele i dziki. Zwierzyńce wielkie są rzeczą Krezusów, a małe można zastępować częścią parkami, o których już się pisało, częścią zarębywaniem lasów dokoła, co się i dla ich i dla zwierzyny spokoju przyczyni i szkodę powstałą ze zniszczenia skrajnych drzew wynagrodzi. Przy tych zarębach dobrzeby zakładać żywe płoty z leszczyny, grabiny, wierzby, dzikiéj róży, głogu, ciernia.

Że, kto chce mieć budulec i zwierzynę, po całym lesie rąbać nie będzie, ogniów w nim pastuchom palić nie da, z siekierami, trąbami i psami pasterskiemi chodzić, ani nawet wykrzykiwać po nim nie pozwoli, rozumie się samo przez się.

Kto chce mieć las i zwierzynę, powinien jeszcze o tém wiedzieć, że leśnictwo i łowiectwo stanowią dzisiaj osobne nauki, z któremi zapoznać mu się należy, i że jedna i druga gałęź gospodarstwa wiejskiego wymaga dostatecznéj praktyki, jakiéj w jednym lesie, w jednéj okolicy, ba nawet w jednym kraju zdobyć nie można. U nas niestety nauka łowiectwa leży prawie odłogiem, a lasy nietylko się o ⅓ zmniejszyły, jakoby na pozorne świadectwo o postępie kultury w ogólności, ale tak się zliszyły na dowód rzeczywistego naszego niedbalstwa i marnotrawstwa, że w wielu miejscach, a nawet rozległych okolicach, prawie nie zasługują na dawane im (ze zwyczaju jedynie) nazwisko.

---

*) Funt wiedeński = 1,12 funtowi cłowemu.

*) Dwa rogacze na 6—9 matek dla przezorności mieć należy, ale nie dla koniecznéj potrzeby. Jeźli ich będzie dwa, tedy w porze gonienia się jednego puszczać dzisiaj, a drugiego jutro do samic i t. d., jeżeli istotnie tego potrzeba. Najlepiéj jednakże zdaje mi się stanowić z ręki, jak się to czyni z owcami, aby samice niepotrzebnie nie rozlubieżniały się a samce nie osłabiały. Nawet w stanie wolności szkodzi rozpłodowi powtarzające się swawolne parzenie, czemu tylko wczesném wybijaniem nadliczbowych samców zapobiegać można, gdy niepodobna czynić tego w otwartych lasach kastrowaniem, co w zwierzyńcach jest łatwém.

Zaradcze środki przeciwko przewrotowi sosny.

(Gazeta Rolnicza).

Główną przyczyną przewrotu sosny jest brak składowych pierwiastków mineralnych w ziemi. Wiatr i słońce ulatniają je, silniejsza posucha przeszkadza ich rozkładowi, a porost trawą i rozmaitém zielskiem niszczy próchnicę, skutkiem czego następuje zmniejszenie siły żywotnéj ziemi. Jeżeli sosna lat kilka na podobne działania jest wystawioną, ubożeje i traci te pierwiastki, których w swéj młodości dla swego wyżywienia i utrzymania koniecznie potrzebuje.

Wiadomą jest także rzeczą, iż skutkiem braku nawozu ziemia się wyczerpuje; ten brak nawozu działa na ziemię podwójnie: 1) przeciw osuszeniu mniéj jest ona osłoniętą, nie może zatém rozwinąć swéj działalności, i 2) pozbawia ją pierwiastków, które pośrednio lub bezpośrednio przyczyniają się do utrzymania drzewa. Teżsame pierwiastki znajdujemy w nawozie ziemnym, jakie i drzewo w sobie zawiera, ponieważ zaś są mineralnemi, usunięcie ich zmniejsza i siłę żywotną ziemi.

Im wybieglejszy jest drzewostan, jeżeli żadnych odpadków nie zwraca ziemi, tém więcéj taż ubożeje. Drzewo pożywienie swoje w ogóle, prócz z powietrza atmosferycznego, czerpie z ziemi, na któréj rośnie; że zaś jéj części składowe po większéj części są mineralne, nie podlega wątpliwości, że wzrost drzewa, jakim jest szczególniéj w ogrodach i szkółkach, więcéj tych pierwiastków potrzebuje, aniżeli powolnym rozkładem przysposobionemi na tenżesam cel być mogą. Tym sposobem bardzo łatwo po kilkakrotném powtórzeniu sadzenia drzewa na témsamém miejscu powstaje brak materyi pożywnych, na co szczególniéj sosna jest czułą.

Wszystko to jest skutkiem braku mineralnych w ziemi pierwiastków; gdzie tylko pod temi szkodliwemi wpływami rośnie sosna, tam jest zwykle wystawioną na p r z e w r o t, który tém częściéj się powtarza, im więcéj ziemia wyczerpuje się ciągłym wzrostem drzewa.

Nie znajdujemy zwykle przewyżki tego lub owego pierwiastka pożywnego w ziemi, przynajmniéj bardzo trudno o tém się przekonać, najczęściéj zaś widzieć się daje brak takowych. Jeżeli n. p. po zasianiu lub zasadzeniu nie widzimy skutku, to zwykle mówimy: że rośliny nie wzeszły skutkiem nadmiaru, lecz skutkiem braku pierwiastków pożywnych, i wtedy, aby do rodzajności ziemię zniewolić, nie odbieramy nadmiaru, lecz raczéj dodajemy zbywające pierwiastki.

Czysty granitowy piasek w suchym stanie jest nadmiarem pierwiastków mineralnych, a jednakże brakuje mu tychże w stanie rozpuszczonym i tych kombinacyi chemicznych, które są konieczne dla życia roślin. Zapobiega się zaś ich brakowi albo przez szybkie dodanie ziemi właściwych dla wzrostu roślin pierwiastków, albo jeżeli sama natura, chociaż powolnie, sprzyjająco na ich rozwój wpływa.

Rozpuszczenie w ziemi znajdujących się mineraliów odbywa się powoli. Żyzność jéj jest w związku z tym procesem, i ażeby go utrzymać lub powiększyć, musimy ziemię właściwemi środkami do tego zniewolić. Najpospolitszym zaś i najskuteczniejszym środkiem do tego będzie, jeżeli potrafimy tak urządzić, ażeby powietrze i woda miały skuteczny przystęp dla rozwoju roślin. Co się w ten sposób nie da uskutecznić, uzupełniamy dodaniem takich pierwiastków, które rozkład znajdujących się w ziemi ułatwiają i obecny niedostatek chociaż w części zastępują. Dla użyźnienia roli ornéj używamy rozmaitych materyi, pospolicie zaś i najczęściéj nawozu stajennego. Ażeby użyźnić las, postępujemy podobnież. Nawozimy próchnicę, komposty, popioły drzewne i darninę, ażeby znajdujące się w tychże pierwiastki mineralne rozłożyć i utworzyć kombinacyą potrzebną dla wyżywienia i podtrzymania znajdującego się w tém miejscu drzewostanu, albolitéż, jeżeli za dodaniem właściwych pierwiastków ziemi na przyszłość większą zdolność rozkrzewiania drzewa pobudzić pragniemy.

Utrzymanie w pożądanym stanie drzewa nie jest przypadkowém, lecz jest prawem natury, stósującém się do wszystkich stworzeń na ziemi. Znajdują się wprawdzie od ogólnéj zasady zboczenia, które jednakże, będąc skutkiem chorobliwego stanu, są ograniczone i nie mogą w ogóle tychże praw natury przekroczyć.

Z znajdującego się w powietrzu kwasorodu rośliny tyle tylko zużywają, ile im jest potrzebny. Z ogólnego prawa natury wyprowadzamy ten wniosek, że pierwiastki pożywne o tyle się z sobą łączą, ażeby były zdolne wyżywić rośliny.

Zestawiwszy to wszystko, co się dotychczas powiedziało, wnosimy, iż nie nadmiar, tylko niedostatek pierwiastków pożywnych roślinom drzewnym a szczególniéj sośnie szkodzi. Na powyższém dowodzeniu opieramy przyczynę przewrotu sosny. Klimat w tym razie nie wywiera żadnego wpływu.

Powiedzieliśmy wyżéj, że w szkółkach sosnowych, bez przerwy kilka lat w témsamém miejscu trwających, przewrot młodocianych drzew łatwo się zakrada, od czego uchronimy je, jeżeli jednoroczne a najwyżéj dwuletnie zaraz przesadzimy na miejsca, na których sosna jeszcze nie rosła.

Natura bogata jest we wszelkie możliwe przymioty, potrzeba je tylko umieć dopatrzyć i właściwie użyć, odmawia zaś swéj usługi, jeżeli przez niewiadomość niewprawna ręka po nie sięga; wspieramy zaś jéj działania kulturą, która bez właściwego poznania sił przyrody jest niemożliwą i bez któréj leśnik nic stworzyć nie może.

J. Zagórowski.

Wiadomości literackie.

Literatura nasza rolnicza, wzbogacając się w ostatnich czasach użytecznemi dziełami, dostarcza nam coraz to zdrowszych źródeł, z których możemy czerpać naukę i radę w rozmaitéj potrzebie. Do pism całkiém nowych, rzucających światło na dział rolnictwa ważny, a nie dosyć dotąd ceniony, policzyć należy książkę, która się świeżo ukazała pod tytułem: „P r a k t y c z n e z a s t ó s o w a n i e t e o r y i ż y w i e n i a i n w e n t a r z a Dr. H. G r o u v e n a z uwzględnieniem t a b e l o b r a c h u n k o w y c h K. I. E b e r t a podał A u g u s t L u b o m ę s k i.

W dziełku tém opisuje Autor zasady, na których Grouven swą teoryą i metodę żywienia opiera, daléj objaśnia przepisy tegoż żywienia z uwzględnieniem lokalnych tutejszych stósunków, dołącza tabele analityczne wszelkich zbóż, traw, roślin strączkowych i okopowych, a w końcu podaje ogólne zasady dotyczące przyrządzania paszy, sposobu jéj rozdawania, stósownéj temperatury w oborach i stajniach, oraz wagi inwentarza i t. p. Znajomość tych zasad i przepisów jest jednym z głównych warunków wychowu inwentarza, który, — hodowany u nas dotąd według indywidualnych doświadczeń i zapatrywań, a nie według systemu mającego racyonalne podstawy, — nie mógł nam téż przynosić spodziewanych korzyści.

Streszczeniem teoryi Grouvena i podaniem jéj w sposób przystępny dla każdego gospodarza założył u nas Autor węgieł do racyonalnego żywienia inwentarza: wyjaśnia bowiem nietylko stósunek materyi pożywnych rozmaitéj paszy, ale podaje zarazem wskazówki, jaka pasza służy młodemu zwierzęciu do rychłego rozwinięcia organizmu i utworzenia mniéj lub więcéj silnych kształtów ciała, jakiéj potrzebuje starsze zwierzę do utrzymania w równowadze sił żywotnych, a jakiéj zwierzę opasowe do racyonalnego tworzenia tłuszczu.

Dziełko to odpowiada pod każdym względem wymaganiom tegoczesnych zasad hodowli inwentarza, i życzyć należy, ażeby się jak najszerzéj rozpowszechniło, co przy niskiéj — stósunkowo do traktowanego przedmiotu — cenie ze strony Autora jest ułatwioném. **M. Jackowski.**

Die Kreditgenossenschaften*) in ihrer Bedeutung für Stadt und Land und in ihren Beziehungen zur socialen Frage von Dr. Juliusz Au. Heidelberg, Verlagsbuchhandlung von Fr. Bassermann, 1869, in 8vo (VI. 48).

Ziomek nasz, P. Dr. Juliusz Au, docent Akademii Rolniczéj w Poppelsdorfie pod Bonn i wędrowniczy nauczyciel rolnictwa dla Prowincyi Nadreńskiéj, autor przez powyższą Akademią uwieńczonego, zaszczytnie znanego dzieła: „Die Hilfsdüngemittel in ihrer volks- und privatrechtlichen Bedeutung“ w wydaném przed kilkunastu dniami dziełku, którego tytuł w nagłówku przytoczyliśmy, w jak najpopularniejszéj formie i w jak najbardziéj przekonywający sposób wykazuje niedostatki kredytu dla posiedzicieli mniejszych majątków ziemskich, rzemieślników i t. p. i powstające dla nich szkody, jakie sprawia i ciągle utrzymuje lichwa, do któréj zwykle uciekać się muszą. Mówi on w krótkich słowach o niedostatkach kas oszczędności i instytutów wypożyczających na fanty czyli zastawy; wykłada jasno istotę spółek pożyczkowych i zbawienne ich wpływy na drobnych przedsiębiorców; rozwodzi się nad dotychczasowém rozpowszechnieniem się tych spółek i pomyślnemi rezultatami, które przez nie osięgnięto. W końcu swéj pracy — w krótkich i zwięzłych słowach — daje praktyczne wskazówki w sprawie zakładania spółek pożyczkowych i w mniejszych nawet miejscach, a zatém po wsiach i małych miasteczkach, odwołując się przytém na rady Spiethoffa i Schultzego z Delitsch, który — w uznaniu zalet jego dziełka — przyjął ofiarowaną sobie tegoż dedykacyą.

Praca Pana Dr. Au powstała w skutek postanowienia ostatniéj konferencyi (zebrania) wędrowniczych nauczycieli rolnictwa, „ażeby w roku przyszłym głównie zająć się zakładaniem spółek pożyczkowych.“

Nowe to dziełko Pana Dr. Au, obejmujące trzy arkusze bardzo ścisłego druku, **kosztuje 5 sgr.**, dla czego każdy nawet niezamożny, lecz dla sprawy spółek pożyczkowych otwarty zmysł i życzliwość mający łatwo je nabyć może; pomimo téj nizkiéj ceny mogą towarzystwa rolnicze, pożyczkowe i podobne, — jeżeli dla rozpowszechnienia tego dziełka w większéj zażądają go ilości, — nabyć je za **3 sgr.**, w takim jednakże razie, przynajmniéj tak sądzę, ponieważ księgarze na 3 sgr. żadnego nie mogliby mieć rabatu, trzeba się wprost udać do samego nakładcy i przesłać pieniądze w liście, z którego tenże będzie mógł się przekonać, że z towarzystwem, a nie z osobą prywatną lub księgarzem ma do czynienia.

Z tego, co się dotąd powiedziało, łatwo pojąć, jak pożądaném powinnoby być na najnowszych badaniach i rezultatach ekonomii politycznéj oparte i doświadczeniami w praktyce stwierdzone dziełko, napisane nadto przez autora nietylko w ogóle na polu gospodarstwa społecznego, lecz w szczególności i w téj jego gałęzi bardzo uzdolnionego, którą za przedmiot pracy swéj obrał. Pismo to powinnoby się przydać w naszych szczególnie stósunkach, gdzie zakładanie spółek pożyczkowych nietylko jest, jak to mówią, „na czasie,“ ale nadto jedną z najzbawienniejszych instytucyi, która najdotkliwszym potrzebom tyle zaradza, ile się tylko w danych okolicznościach da uczynić.

*) Znaczenie stowarzyszeń kredytowych dla miast i wsi i ich stósunek do kwestyi socyalnéj.

Piszą nam z Warszawy:

Kalendarz Rolniczy

na rok 1870 wydany zostanie w dwóch częściach nakładem Redakcyi Gazety Rolniczéj. Wydawnictwo to od dawna pożądane przez obywateli ziemskich Królestwa, po raz pierwszy wyjdzie w Warszawie w téjsaméj objętości i z uwzględnieniem treści, jaką rok rocznie podają znani światu agronomicznemu gospodarze niemieccy Mentzel i Lengerke. Od wydanego przez byłe Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém „Pamiętnika dla gospodarzy wiejskich“ obecnie wyjść mający „Kalendarz Rolniczy“ odróżniać się będzie najprzód cztery razy prawie większą objętością, skutkiem pomnożenia textu i podziałem na dwie części, z których pierwsza, oprawna, oprócz zwykłych wiadomości kalendarskich, mieścić w sobie będzie tablice obejmujące wyliczenia materyi codziennego niemal użytku gospodarskiego; również do téj części dodany zostanie rubrykowany konotatnik do zapisywania każdego dnia spostrzeżeń, notatek lub obrachunków. Ta część Kalendarza w wydaniu zastósowaną została do formatu kieszonkowego i jako taka obok pugilaresu umieszczoną być może. Część drugą stanowić będzie książka obejmująca informacyą, ściśle zastósowaną do bieżących potrzeb ziemian naszych, oraz rozprawy z najważniejszych przedmiotów stanowiących o bycie rolnika.

Kalendarz ten wyjdzie na początku grudnia r. b. Sposobem prenumeraty kosztować będzie: dla prenumeratorów Gazety Rolniczéj talara; dla prenumeratorów Biblioteki Rolniczéj 24 sgr.; dla osób nie prenumerujących obu tych wydawnictw 1 tal. 12 sgr. Pieniądze prenumeracyjne przysełać należy pod adresem: Adam Mieczyński, Redaktor Gazety Rolniczéj w Warszawie, ulica Solna nr. 715, który swoim kosztem prześle kalendarz rzeczony prenumeratorom.

Tak Panowie Ziemianie, mający cośkolwiek do ogłoszenia w tym Kalendarzu, jakotéż Panowie Przemysłowcy z miasta i z prowincyi zechcą do „Kalendarza Rolniczego“ nadsełać obwieszczenia swoje wraz z należnością za umieszczenie takowych, pod powyższym adresem, w stósunku rsbr. 5 za stronnicę druku.

Korespondencye rolnicze.

Suchorzewo pod Kotlinem d. 23/10 69.

Sposób leczenia zarazy pyska i racic.

Nie zamierzam rozpisywać się szczegółowo o zarazie, gdyż to już wielu innych uczyniło.

Używając rozmaitych danych sposobów leczenia, udało mi się dojść do następującego doświadczenia:

Przy zarazie pyska miękką, nie kamyczkowatą gąbką, umocowaną na drewnie (kiju), wyciera się lekko i starannie podniebienie, dziąsła i język trzy i cztery razy dziennie arniką, do któréj dodana $\frac{1}{3}$ część zimnéj wody. Na trzeci dzień bydlę zupełnie zdrowe.

W dziełku jakiémś niemieckiém czytałem czyjeś użalanie się, że kwarta arniki do ośmiu złp. w aptece kosztuje. Podobnie wysokich wydatków unikam, kupując z apteki za $2\frac{1}{2}$ srebrnika ziela arniki, to nalewam jedną kwartą 80% Trall. okowity, butelkę szczelnie zamykam i stawiam przez 6 dni na słońcu, dziennie po kilka razy nią potrząsając. Po tym czasie cedzę przez płótno w inną czystą butelkę i osięgam za $7\frac{1}{2}$ sbr. kwartę extraktu arniki podobnego, jak z aptek.

Arnika nietylko na rzeczoną zarazę pyskową, ale i na rany, kontuzye i t. p. tak u ludzi, jak i u zwierząt dobry wpływ wywiera.

Chorą na zarazę kopytkową racicę oczyszcza i odwilża się wprzód na pół z wodą zmieszaną arniką, potém bierze się funt siarczanu miedzi i rozczynia się w czterech kwartach zimnéj, czystéj wody, (destylowana nie jest konieczną,) w tym rozczynie moczy się kawał miękkiego płótna i naciska niém w racice i pod podeszwę w jednym dniu dwa lub trzy razy, a gwarantuję, że wołu nazajutrz już zdrowego zaprządz można. Miałem tak chore woły, które na nogach ustać nie mogły. Cielęta, mające po roku, 9, 6, 3 miesiące i parę tygodni, odbyły także kampanią zarazy pyskowéj i racicowéj, choć obory nigdy nie opuściły.

Urban Bankiet.

O oszczędności paliwa i urządzeniu stósownych ognisk.

W celu zaprowadzenia oszczędności paliwa jest najważniejszą rzeczą stósowne urządzenie ognisk. Dowody na to przekonywające mamy przy fabrykach, gdzie dawniéj przy złém urządzeniu ognisk potrzebowano ogromną ilość opału, obecnie przy wydoskonalonych ogniskach zaledwie połowę tego potrzeba. Przy fabrykach, mianowicie cegielniach, postęp ten po większéj części już się upowszechnił; najmniéj jednakże w budynkach mieszkalnych, a mianowicie w budynkach wiejskich, przeznaczonych na mieszkanie dla ludzi służebnych. Wyznać należy, że tu najmniejszego postępu nie zrobiono i jeżeli gdzie takowy zaprowadzono, należy to do rzadkich wyjątków. Właścicielom powinno koniecznie o to chodzić, aby ludzie zostający w służbie mogli wystarczyć opałem, pobieranym jako deputat, gdyż tym sposobem szanowaliby więcéj obcą własność, nie rozbieraliby płotów i nie braliby innego drzewa, nagleni często potrzebą gwałtowną, jakkolwiek potrzeba nie usprawiedliwia nigdy kradzieży! Drugi wzgląd jest zdrowie pracujących, bo, jeśli człowiek służebny zachoruje, właściciel traci czas pracującego, a nadto opłaca lekarza i lekarstwa.

Jedynym środkiem oszczędności paliwa a zarazem zrobienia mieszkań cieplejszemi jest zaprowadzenie kuchni angielskiéj w każdéj izbie. Kuchenka taka, wymurowana w pobliżu komina, wielkości powierzchni 2 stóp i 6 cali w kwadrat, pokryta z wierzchu blachą żelazną, wysokości 2 stóp i 7 cali, połączona rurą z kominem, mająca z wierzchu dwa lub trzy otwory do garnków, ogrzewać będzie izbę i mało spotrzebuje opału; aby zaś nie wiało kominem, powinien on być zaopatrzony w blachę do zasuwania, nad którą rura do komina od kuchenki wchodzi. Koszta zaprowadzenia takiéj kuchni wyniosłyby nie więcéj, jak 6 tal. na jedno pomieszkanie. Opału na 7 miesięcy zimowych, — używając torfu i licząc po sztuk 20 dziennie, — potrzeba 4,240, na miesiące latowe nierównie mniéj, ogółem 6,600—7,000 sztuk, do tego parę kupek chróstu do podpalania. Aby zaś latową porą w mieszkaniu nie było gorąco, odbywa się gotowanie w kominie, garnek stawia się na trójnogu żelaznym, pod którym roznieca się ogień. Najtańszym opałem jest torf, węgiel kamienny jest już wiele droższym, a przynajmniéj w okolicach więcéj oddalonych od kopalni śląskich, z powodu wysokiéj stósunkowo opłaty od przewozu na kolejach żelaznych. Węgla kamiennego potrzeba 45 $^1/_3$ centn., rachując na zimowe miesiące po 14 funtów, a na latowe po 10 funtów dziennie.

Do pieczenia chleba powinien być urządzony piec jeden dla wszystkich ludzi służebnych, w którymby chleb przynajmniéj dla dziesięciu lub dwunastu familii od razu mógł być upieczony; następnie po wysadzeniu chleba drugi raz w piecu się podpala, gdzie już mało opału wyjdzie i drugie 10 lub 12 familii chleb piecze. Dotąd powszechnie każda familia osobno chleb piecze, zaprowadzając więc piec jeden dla wszystkich wspólny, oszczędza się najmniéj jednę trzecią drzewa, dotychczas używanego do pieczenia chleba. Dla 20 rodzin potrzeba 25 stóp kubicznych drzewa, co, jeśli będą piekły chleb 10 dni czyli 36 razy do roku, wyniesie 900 stóp kubicznych czyli 11 $^1/_4$ sążnia. W ogóle wydatki na zaprowadzenie nowego urządzenia ognisk i paliwa nie są tak wielkie w porównaniu z wygodą dla ludzi, przez co staliby się lepszymi, widząc, że właściciele starają się o polepszenie ich bytu.

F. Choynacki.

ROZMAITOŚCI.

Tłoczone siano. Tłoczenie siana, dotąd mało uwzględniane i używane, zostało w przeszłym roku przez Amerykanów zastósowane, aby znaczne wysełki siana do Europy uskutecznić.

Znaczenie tłoczenia siana jest tém większe, iż nawet przy wilgotném powietrzu sprzątnione tym sposobem dobrze się trzyma, nie pleśnieje i zachowuje swą wartość pożywną. Już dawniéj Borrosch i Eichmann w Pradze wynaleźli i zbudowali machinę do tłoczenia siana, która objętość takowego na $^1/_2$— $^1/_3$ zmniejszała. Na paryzkiéj wystawie całego świata nie było atoli machiny zupełnie praktycznéj podług raportu Perles'a, a więcéj chwalą machinę Leduc'a i Sp. w Bar sur Aube, która w Tygodniku Towarzystwa Rolniczego dla Wielkiego Księstwa Badeńskiego jest opisana i polecona. Z największym skutkiem tłoczą przecież Amerykanie siano machinami, które dotąd do nas nie przyszły, a które oszczędzają 75% miejsca.

Wartość gnojówki. Stoeckhardt mówi: jeżeli zbierzemy gnojówkę od jednéj krowy i wysuszymy ją, to otrzymamy w roku 5—6 funt. stałego wyciągu (extraktu), który można przyjąć jako nawóz równéj wartości z guanem peruwiańskiém. W tym wyciągu jest tyle azotu, ile w 4—5 centn. najlepszego guana, i tyle potażu, że wydobycie takowego na zwyczajnéj drodze wypalania popiołu 20 talarówby kosztowało. Z najlepszym i najdłuższym skutkiem używa się gnojówki na rośliny pastewne i łąki; na siewy zbożowe użyta w jednym roku już wpływ swój traci. Wywozić gnojówkę najlepiéj jest krótko przed albo zaraz po obudzeniu się wegetacyi. W razie użycia jéj na zasiewy trzeba bezpośrednio przed wykonaniem takowych, t. j. pod skibę ostatnią ją wywieść. Im świeższa jest gnojówka, tém lepsza, gdyż przy długiém staniu fermentuje i ulatnia się, czemu atoli można zapobiedz przez dosypywanie gipsu lub dolewanie kwasu siarczanego i to tak długo, aż zapach ostry nie ustanie.

Sposób tępienia wołków. Jeden z gospodarzy czeskich pisze do Illustr. Landw. Ztg, że wołki składają jaja nietylko w zbożu, ale także w szparach drzewa, z których następnie rozchodzą się po śpichlerzach. Jako środek zaradczy przeciwko nim podaje kamforę, którą w kawałkach należy pokłaść w pewnych odstępach po brzegach zboża, poprzednio na kupę podrzuconego. Środek ten okazał się u niego bardzo skutecznym. W ciągu kilku miesięcy powtórzył to zakładanie kamfory trzy razy i wołki opuściły zboże; aby jednak w zupełności ich się pozbyć, pociągnął w jesieni podłogę, dach i w ogólności wszystko drzewo gorącym jeszcze roztworem świeżo zlasowanego wapna, napuściwszy go i w szpary; na wiosnę wapno zmieciono i całą podłogę polano gorącym odwarem czosnku i doskonale wyszorowano. Odtąd zboże kilkakrotnie było tam zsypywane, wołki jednak już się w niém nie pokazały.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.